Nagość dzieci w internecie – jak je chronić?

Kilka dni temu rysowniczka Rynn wrzuciła w swojej grupie świetny obrazek swojego autorstwa, który z jednej strony mnie rozbawił, a z drugiej otworzył mi oczy. Obrazek wyglądał tak:

Źródło: Grupa **„Rynn rysuje inne rzeczy„**

Otagowałam go hashtagiem #ŻanetyTegoŚwiata, wrzuciłam na **fanpage** i w sumie bym o tym zapomniała, przypominając go sobie tylko w momentach omijania szerokim łukiem fotek dzieci upapranych jedzeniem. No bo faktycznie, rozkoszne to to jest chyba tylko dla ich własnych rodziców. W każdym razie mnie, mimo że sama jestem rodzicem, jakoś nie rozczula.

Śmiałam się z tych Żanet i Brajanków, bo przecież mnie temat nie dotyczy, skoro **twarzy mojego dziecka w internecie nie ma**. I byłam też święcie przekonana, że w ogóle, skoro mamy XXI wiek i wysoką świadomość internetu, skoro tyle już przetoczyło się dyskusji na ten temat, to problem powoli maleje, jest praktycznie marginalny, a nawet nie istnieje. Rodzice mają

większą refleksję przy wrzucaniu zdjęć dzieci do internetu, a ja już nie muszę o tym trąbić.

Pięć lat temu odbyła się **kampania społeczna** zorganizowana przez Fundację „Dzieci Niczyje”, uświadamiająca o konsekwencjach publikacji nagich (lub w bieliźnie) zdjęć dzieci w internecie. PIĘĆ LAT TEMU. To bardzo dużo czasu, żeby przyswoić taką wiedzę. Kampania mówiła: „Ściągnij mnie do siebie. Czy wiesz, co inni mogą zrobić ze zdjęciem Twojego dziecka umieszczonym w internecie? Pomyśl, zanim wrzucisz.”.

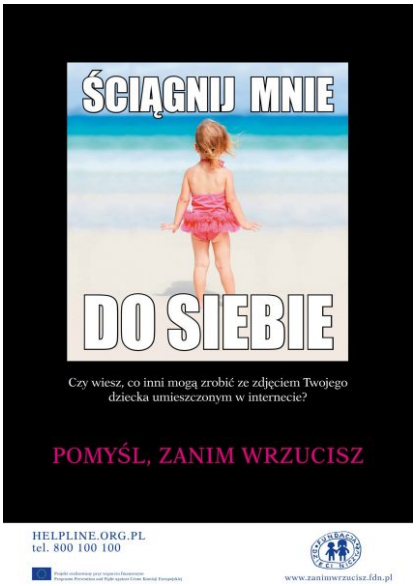

Źródło: socialpress.pl

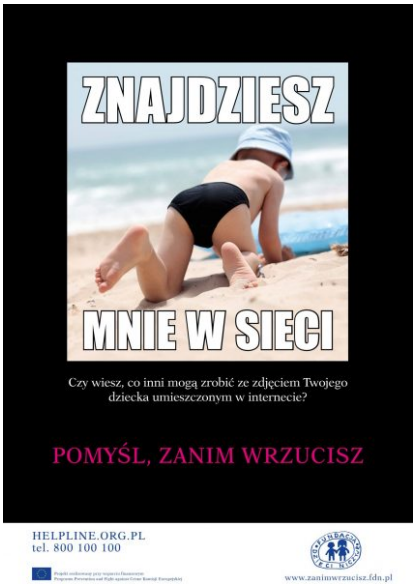

Źródło: socialpress.pl

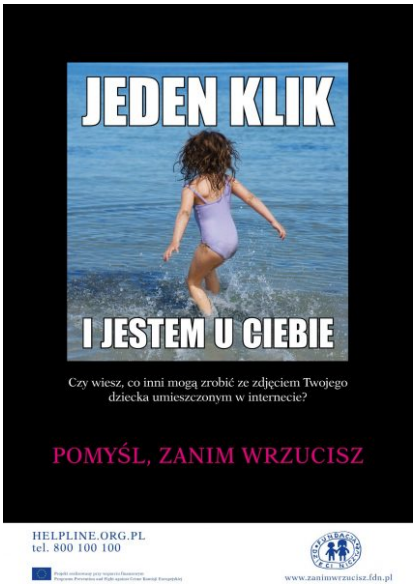

Źródło: socialpress.pl

Ja lubię zdjęcia dziecięcych buziek, naprawdę lubię, nic do nich nie mam, chociaż sama takich nie publikuję. Nie miejcie mi tego za złe. Ale uważam, że zdjęcia dzieci mogą być naprawdę piękne, artystyczne, miłe, nawet zabawne. Tylko że to my, dorośli, oceniamy czy takie są i czy mogą wylądować w sieci, w której, jak wiemy, nic nie ginie.

Ale do brzegu.

Scrollowałam sobie ja ostatnio fejsika, w swojej błogiej naiwności i nieświadomości. Znajomych zbyt wielu nie mam,

sporo z nich to na przykład osoby z przeszłości, z którymi na co dzień nie jestem w ogóle w kontakcie, albo których widziałam na przykład raz w życiu i nawet na ulicy bym ich nie poznała. Ale chyba wszyscy mamy takich „znajomych”?… I natykam się nagle na zdjęcie dziecka. Przewijam fejsa dalej, bo przecież niemożliwe, żeby to dziecko było gołe. Nie u mnie, nie na moim wallu, mnie to nie dotyczy.

Cofam się do fotki, zerkam drugi raz.

Nieeee, może to rączka dziecka się tak niefortunnie ułożyła. Wgapiam się w nie dalej. Aż mi głupio, bo jestem oczywiście w miejscu publicznym i nie chcę, żeby mnie ktokolwiek o cokolwiek posądził. A jednak to prawda. Dziecko było totalnie nagie, z widocznymi intymnymi częściami ciała. Dosłownie odebrało mi mowę. Nie mogłam tego tak zostawić.

Wielokrotnie zgłaszałam już Facebookowi różne komentarze, zdjęcia, całe profile. W większości przypadków w odpowiedzi dostawałam suchą informację o tym, że powiadomienie ich o tym było słuszną decyzją, ale radzą po prostu zablokować daną osobę. Tylko co z tego, że zablokuję osobę publikującą takie zdjęcia, skoro ucierpi na tym jej dziecko???

A jednak zaryzykowałam.

Kliknęłam w trzy kropki w prawym górnym rogu nad zdjęciem, i dalej „Przekaż opinię dotyczącą tego posta”, „Nagość” i „Uwikłanie dziecka”. Był wieczór. Jakież było moje zdziwienie, kiedy już nazajutrz rano otrzymałam informację, że zdjęcie zostało usunięte, a autor poinformowany. Ja pozostałam anonimowa. Facebooku, rzadko to mówię, ale robisz to dobrze.

To była jedyna słuszna rzecz, którą musiałam w tej sytuacji zrobić.

Na koniec naszła mnie refleksja. Zrobienie screena tego zdjęcia zajęło mi ułamki sekund. Zdjęcie mogłam również zapisać w swoim telefonie. A potem mogłam z nim zrobić cokolwiek. COKOLWIEK. Straszne poczucie władzy nad cudzym

życiem. Czy za każdego swojego „znajomego” na facebooku dacie sobie uciąć rękę? Ja nie dałabym za swoich nawet paznokcia. Pomyślcie dwa razy przed publikacją, to nie boli. A znalezione „kwiatki” zgłaszajcie. Te dzieci będą wam kiedyś za to wdzięczne.